WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, sobota 12 lutego 1938 Nr. 43

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY **WIECZORNE**

FATALNE SKUTKI RZĄDÓW GOGI

Chaos wewnętrzny -- pustki w skarbie

Paryż, 12. 2. (B.) Dopiero obecnie wychodzą na jaw przyczyny nagłej dymisji gabinetu Gogi. Okazuje się, że 45 dni rządów skrajnej prawicy w Rumunii doprowadziło do całkowitego chaosu. Rząd centralny okazał niezwykłą słabość. Każdy prefekt prowadził politykę na własną rękę i w ciągu krótkiego czasu Rumunia z jednolitego państwa stała się zbiorowiskiem rozmaitych małych państewek, w których nadużycia i korupcja święciły tryumfy. Dużą rolę w dymisji odegrał fakt, że nie mogła dojść do skutku podróż króla Karola do Anglii. W Londynie dano do zrozumienia sferom rumuńskim, że ze względu na postawę opinii publicznej w Anglii podróż taka w tej chwili byłaby niewłaściwa. Duże wrażenie wywołała także okoliczność, że na czas podróży króla Karola rumuńskiego do Anglii wyznaczono podróż angielskiej pary królewskiej do Paryża.

Sytuacja gospodarcza Rumunii za rządów Gogi była niezwykle trudna. Rząd znalazł się nagle w sytuacji ciężkiej wobec wyczerpania wszystkich środków finansowych. Kredyty zagraniczne przestały wpływać do Rumunii. Londyn i Paryż odmówiły pożyczki. Nadużycia pochłonęły wielkie zasoby finansowe. W obliczu takiej sytuacji król Karol zdecydował dymisję rządu Gogi.

NIEMCY U PROGU REWOLUCJI

Paryż, 12. 2. (A) Paryż znajdował się przez cały dzień dzisiejszy pod wrażeniem alarmów dochodzących z Berlina a raczej z Wiednia i Bazylei.

Nie ulega kwestii, że

stolica Rzeszy jest w stanie wrzenia,

o czym świadczą najlepiej wciąż rosnące rozmiary „czystki".

Pośpieszny wyjazd kronprinza wzorem swego ojca za granicę (jak się okazuje do Włoch), ucieczka szeregu gen. i pułkowników do Austrii i Szwacarii, wreszcie poważne wydarzenia, jakie jakoby zaszły w niektórych garnizonach Prus Wschodnich — wszystkie te wiadomości były dziś żywo komentowane w Izbie Deputowanych.

Telefony z Berlina działają normalnie, lecz korespondenci pism francuskich oświadczają,

że mogą podawać tylko zaprzeczenia, pochodzące z niemieckich źródeł urzędowych.

We francuskich kołach politycznych przeważa opinia, że Hitler teraz potrafi jeszcze opanowa wrzenie, lecz nie na długo, gdyż

rewolta czyni postępy w podziemiach i ogarnia coraz szersze sfery społeczeństwa,

tak, że nawet nowy trzydziesty czerwca na niby się tym razem nie przydał.

Ostatnie wiadomości głoszą, że Hitler przyśpieszy powrót swój do Berlina z Berchtesgaden, gdzie się obecnie znajduje.

Włochy w obliczu ciężkiego przesilenia

Paryż, 12. 2. (A) Nie lepsza jest ponoć sytuacja we Włoszech, gdzie każdego dnia oczekiwane są wydarzenia pierwszorzędnej wagi. Sytuacja gospodarcza i finansowa jest bardzo groźna, a wiadomości nadchodzące z Abisynii brzmią wręcz hiobowo. Poza tym znowu mówi się o ostrych walkach księcia Piemontu (następcy tronu) z głównymi wodzami faszyzmu.

„Osservatore Romano" drukuje znamienne rewelacje o walce katolików z pewnymi organizacjami faszystowskimi na prowincji.

W związku z tym mówi się o szybkiej likwidacji awantury hiszpańskiej.

Nic więc dziwnego, że przedwczorajsza deklaracja min. wojny Daladiera brzmiała optymistycznie.

Ambasador Rzeszy w Moskwie obejmie placówkę w Tokio

Berlin. 12. 2. PAT. Ambasador niemiecki w Moskwie von Schulenburg został wezwany do Berlina, dokąd już przybył. Wiadomość, podana nazajutrz po zmianach w Niemczech, dotycząca placówki Rzeszy niemieckiej w Moskwie, zdaje się potwierdzać, gdyż ambasador von Schulenburg — nie ma już powrócić do Moskwy. Placówką dyplomatyczną kierowałby w dalszym ciągu charge d'affaires. Jak słychać, dalej, ambasador von Schulenburg objąć ma placówkę w Tokio

WRAZENIE UPADKU GOGI

Paryż zadowolony ze zmian w Rumunii

Paryż. 12. 2. (A) Łatwo wyobrazić sobie powszechne zadowolenie, jakie w Paryżu wywołała wiadomość o dymisji premiera Gogi. Cała prasa wszystkich kierunków politycznych podkreśla doniosłość tego faktu dla układu sił nad Dunajem i dla przyszłości Małej Ententy a przedewszystkiem dla stosunków rumuńsko-francuskich. Podobne zdania wyraża się we francuskich kołach rządowych, które z żywą satysfakcją przywitały powrót do rządu kilku osobistości znanych z wielkiej przyjaźni dla Francji a zwłaszcza p. Mironescu i gen. Angelescu oraz pozostawienie teki spraw wojskowych w rękach gen. Antonescu. Zadowolenie ze zmiany rządu jest tym większe, że przyszło ono zupełnie niespodziewanie.

Jednocześnie daje się wyczuć pewna nuta niepokoju z wewnętrznej sytuacji Rumunii, którą uważa się za bardzo poważną. Na Quai d'Orsay przeważa przekonanie, że właściwie trudnościom wewnętrznym trzeba przede wszystkim przypisać obecne przesilenie. Odmienny natomiast pogląd wyraża p. Tabouis, która powołując się na wiarygodne informacje angielskie jest zdania, że król Karol uległ presji czynników zewnętrznych zwłaszcza rządu angielskiego, który miał mu dać do zrozumienia, iż zamiar jego wizyty w Londynie nie może dojść do skutku, dopóki szefem rządu będzie p. Goga. Pozatem podobno miała powstać groźba wstrzymania dostaw wojskowych dla Rumunii przez Francję.

* * *

Paryż, 12. 2. PAT. Prasa francuska, komentując dymisję gabinetu Gogi, stwierdza, iż fakt ten przypisać należy wyłącznie decyzji króla, który postanowił w ten sposób rozwiązać w trudności wewnętrzno polityczne. Gabinet Gogi był próbą odprężenia sytuacji wewnętrzno-politycznej przez powołanie do rządu niektórych ugrupowań. Zdaniem prasy francuskiej odprężenie to nie nastąpiło, wobec czego król zdecydował się powołać rząd jedności narodowej.

„Echo de Paris“ podkreśla, iż przesilenie rządowe w Rumunii zostało przeprowadzone niespodziewanie i w szybkim tempie.

„Paris Soir“ pisze, iż zarządzenie wyjątkowe w Rumunii nadają królowi daleko idącą władzę.

„Petit Parisien“ i inne dzienniki doszukują się w zmianie rządu w Rumunii również momentów wynikających z sytuacji zagranicznej kraju.

Prasa niemiecka wyraża żal...

Berlin, 12. 2. (A.) Nagłe ustąpienie rządu Gogi zaskoczyło niemal Niemcy, które tego bynajmniej nie oczekiwały. Fakt ten wywołuje w tutejszych kołach oficjalnych wielkie niezadowolenie a w artykułach prasowych przebija wyraźnie żal, że zawiedzione zostały nadzieje Niemiec na pozyskanie nowego przyjaciela, co pozwoliłyby osłabić politykę francuską z powodu rzekomego odwrotu Rumunii od dotychczasowego kursu polityki profrancuskiej. Niezadowolenie w Niemczech zwiększa fakt, że rząd Gogi ustąpił — jak się tu twierdzi — pod naciskiem Anglii i Francji, z czego wysuwa się logiczny wniosek, że wpływ mocarstw zachodnich w Rumunii będzie i nadal decydujący i że Rumunia nie zamierza odwrócić się od swego dotychczasowego sojusznika Francji i Małej Ententy, jak to ostatnio w Berlinie przypuszczano, i że nie chce bynajmniej sekundować polityce osi Rzym-Berlin.

* * *

Berlin 12. 2. (C) Przesilenie rządowe w Rumunii było dla niemieckich kół politycznych niespodzianką. Sytuacja wewnętrzna w Rumunii oceniana jest jako poważna, a na ocenę tę nie bez wpływu pozostała wiadomość o ogłoszeniu w kraju stanu oblężenia. Prasa niemiecka wyraża żal z powodu ustąpienia premiera Gogi i twierdzi, że poza trudnościami wewnętrzno - politycznymi, które spowodowały dymisję gabinetu nie można pominąć wpływów międzynarodowej finansjery żydowskiej, jako czynnika, który występował przeciwko rządowi Gogi.

„Voelkischer Beobachter“ pisze, że do upadku Gogi doprowadziły zarówno przyczyny wewnętrzne, jak i zagraniczno - polityczne. Wspomnieć należy również o gwałtownym bojkocie gospodarczym rządu Gogi przez Żydów. Argumenty, że tylko rząd koncentracji narodowej może zapewnić spokojną ewolucję trafiły na podatny grunt, tymbardziej, że rząd Gogi nie zdołał zgrupować wszystkich sił narodowych w swoim obozie. Stosunek do Żelaznej Gwardii odgrywa przy tym z pewnością nie małą rolę.

„Deutsche Allg. Ztg.“ podkreśla, że nadzwyczajne zarządzenia w Rumunii świadczą o niezwykłych okolicznościach, w których znajduje się kraj.

„Boersen Ztg“ sądzi, że zmiana w Rumunii oznacza nie tylko likwidację kursu chrześcijańsko narodowego, zapoczątkowanego przez Gogę, lecz również ograniczenie tymczasowe systemu parlamentarnego w Rumunii. Koła prawicowe odczuły zmianę jako poważny krok wstecz. Ustąpienie Gogi podyktowane jest także względami na politykę zagraniczną.

Co mówi Londyn

Londyn. 12. 2. (A) Zmiana rządu w Rumunii i energiczna akcja króla Karola została przyjęta życzliwie przez tutejsze koła oficjalne w których król Karol cieszy się dobrą opinią jako polityk i mąż stanu. Jak donosi wieczorny „Star“ król Karol udzielił dymisji rządu Gogi pod wpływem Anglii z którym oddawna się liczy. Zapowiedziana na połowę marca wizyta króla Karola w Londynie w czasie której ma być gościem Pary królewskiej, będzie mieć w dzisiejszej sytuacji europejskiej poważne znaczenie polityczne. W kołach City informują że w wyniku tej wizyty Rumunia otrzyma znaczne kredyty na tutejszym rynku finansowym.

14 punktów programu
nowego rządu rumuńskiego

Bukareszt 12. 2. Nowy rząd patriarchy Mirona ogłosił wezwanie do obywateli kraju reasumujące program nowego gabinetu zjednoczenia narodowego.

Po pierwsze, rząd zamierza dokonać reformy konstytucji. 2) we wszystkich dziedzinach życia państwowego będzie kierował się ideą narodową, licząc się z zasadami słuszności, 3) rząd będzie dążył do naprawienia niesprawiedliwości historycznej w stosunku do dominującego elementu rumuńskiego, unikając niesprawiedliwości względem dawnych mniejszości, współżyjących w granicach obecnej Rumunii, 4) rząd podda dokładnej rewizji prawa obywatelskie, nabyte po wojnie. Prawa nabyte w sposób nielegalny, zostaną unieważnione. Rząd będzie dążył do zapewnienia szerszego udziału elementu rumuńskiego w życiu gospodarczym. 5) rząd zorganizuje odpływ z Rumunii elementów, które niedawno osiedliły się w kraju, osłabiając i szkodząc etnicznemu charakterowi rumuńskiemu. 6) Rumunia przystąpi na podstawie układów międzynarodowych z innymi państwami, posiadającymi nadmiar ludności żydowskiej, do akcji, mającej na celu znalezienie dla niej obszarów emigracyjnych. 7) usunięcie całkowite spod wpływów polityki instytucyj o znaczeniu ogólniejszym i instytucyj publicznych. Usunięcie nadużyć z administracji, która musi być oparta na zasadach surowej moralności.

8) Zapewnienie dobrobytu włościanom i robotnikom. Popieranie robotników rumuńskich 9) Utrzymanie równowagi budżetowej, obrona waluty, poszanowanie własności prywatnej, 10) Wielki program inwestycyjny o charakterze produkcyjnym, 11) Zaniechanie wszelkich walk i działalności — wzbudzającej nienawiść, 12) utrzymanie ładu publicznego z zapewnieniem wszelkich praw dla obywateli 13) wzmocnienie armii, 14) utrzymanie tradycyjnej rumuńskiej polityki zagranicznej, której stałym celem jest utrzymanie pokoju i obrona granic. Polityka ta będzie w dalszym ciągu dążyła do rozwoju trwałych stosunków z wszystkimi narodami bez żadnej różnicy, a w szczególności z sąsiadami będzie oparta na Lidze Narodów, sojuszach i istniejących przyjaznych stosunkach, które będą pogłębiane i wzmacniane w interesie powszechnego pokoju.

Wezwanie nowego rządu nawołuje naród rumuński do zaprzestania wewnętrznych walk i pokoju wewnętrznego oraz zjednoczenia wszystkich Rumunów dookoła króla i ojczyzny.

Zgon prof. Twardowskiego

Lwów 12. 2. Zmarł tu wybitny filozof polski b. rektor U. J. K. we Lwowie prof. Twardowski.

Polska zwycięża Litwę 8:1

Praga, 12. 2. Dzisiejsze spotkanie Polska—Litwa w hokeju na lodzie zakończyło się zwycięstwem Polski 8:1 (3:0, 0:0, 5:1).

Tajemniczy zakaz przelotów samolotów

Berlin, 12. 2. (C) „Reichsanzelger“ donosi, że na obszarze szerokości 3—15 km koło Feursten Walde (50 klm na południo-wschód od Berlina) zabronion zostały od dnia 14 do 23 lutego przeloty wszelkich samolotów. Powodów zakazu nie podano.

Przewód sądowy przeciw Doboszyńskiemu dobiega końca

Lwów. 12. 2. (B) Na wstępie dzisiejszej rozprawy zabrał głos adw dr Pieracki i w związku z zeznaniami świadka Czarneckiego z Krakowa zgłosił wniosek o dopuszczenie dowodu z numeru „IKC" w szczególności znajdującego się tam artykułu pt. „Naiwna i spóźniona, lecz nieetyczna obrona", p. Czarnecki odpowie za swe oszczerstwa przed sądem". W uzasadnieniu tego wniosku obrońca podkreślił, że treść tego artykułu piętnuje zeznania p. Czarneckiego złożone przed sądem lwowskim jako nieprawdziwe i oszczercze i wraz z dołączonym tam oświadczeniem zarządu miasta Krakowa, zaprzeczającym twierdzeniom p. Czarneckiego jest bardzo ważna dla oceny wartości zeznań tego świadka. Prokurator zastrzegł sobie zajęcie stanowiska w sprawie tego wniosku na później.

Z kolei przystąpił Trybunał do odczytania zawnioskowanych pism i protokołów. Przewód sądowy zostanie zamknięty w dniu dzisiejszym i prawdopodobnie w godzinach wieczornych zabierze głos Prokurator. Wedle krążących w kuluarach sądowych pogłosek sąd nie odczyta treści listu, jaki otrzymał sędzia przysięgły Przybylski jako nie mającego nic wspólnego ze sprawą

Eden przeciw natychmiastowemu nawiązaniu rokowań z Włochami

Londyn 12. 2. PAT. Prasa angielska potępia artykuł Farinacciego w „Lavoro Fascista", wymierzony przeciwko min. Edenowi i wyraża przypuszczenie, że poglądy wyrażone w tym artykule, domagającym się ustąpienia Edena, przypisać należy radykalnemu skrzydłu partii faszystowskiej, która usiłuje zamącić zarysowujące się możliwości porozumienia włosko - brytyjskiego, do którego zmierza ambasador Grandi w opozycji do radykalnego skrzydła partii. Niektóre dzienniki angielskie utrzymują zresztą, że co do taktyki rozmów z Włochami panuje w gabinecie brytyjskim rozbieżność pomiędzy premierem Chamberlainem, pragnącym szybkiego dojścia do porozumienia z Włochami a min. Edenem, który jest za taktyką zwleka nia. Prasa czyni nawet przewidywania o możliwości ustąpienia min. Edena, jeśli by te rozbieżności miały trwać. W związku z tym poważne zainteresowanie wywołuje przemówienie, jakie Eden wygłosi dziś przed wieczorem w Birminham na zgromadzeniu młodych konserwatystów.

* * *

Londyn, 12. 2. PAT. Pogłoski o nowej pożyczce włoskiej w Londynie są uważane w dobrze poinformowanych kołach brytyjskich jako bez podstawne. W kołach finansowych przypominają, iż rozmowy angielsko-włoskie jeszcze się nie zaczęły. Wymiana poglądów potrwa prawdopodobnie dość długo ze względu na wielką ilość i znaczenie spraw, które muszą być przedyskutowane. Nie jest wykluczonym również, iż ogólna sytuacja międzynarodowa wpłynie na pewne opóźnienie rokowań.

Drakońskie wyroki w marynarce niemieckiej

Wiedeń. 12. 2. W marynarce niemieckiej panuje silne wzburzenie z powodu niesłychanie zaostrzonej dyscypliny.

Ostatnio sąd wojskowy w Wilhelmshafen skazał na śmierć przez rozstrzelanie marynarza z oddziału piechoty morskiej za samowolne przedłużenie sobie urlopu, oraz, za opowiadanie swoim znajomym podczas urlopu o stosunkach panujących w marynarce niemieckiej, co według zdania sądu jest jednym z najcięższych przestępstw, równającym się zdradzie stanu. Wyrok został wykonany. Jednocześnie kilkunastu innych marynarzy z załóg okrętów, bądź z oddziałów piechoty morskiej zostało skazanych na kilkunastoletnie ciężkie więzienie, wzgl. zamknięcie w obozach koncentracyjnych za identyczne „przestępstwo". Tutejsze koła wojskowe i polityczne zwracają uwagę, iż podobnie ostre kary przyczyniają się jedynie do wzmożenia wrogich reżymowi i dowództwu marynarki nastrojów.

Podkreśla się również, że rewolucja 1918 roku rozpoczęła się od buntu marynarzy, zmuszanych drakońskimi represjami do wstępywania do załóg łodzi podwodnych, co, w ówczesnej sytuacji na morzach, równało się prawie wyrokowi śmierci.

Osoby przybyłe z Niemiec, które miały sposobność zetknąć się z marynarzami — wzgl. członkami ich rodzin, twierdzą, że nastrój obecnie panujący w niemieckiej marynarce przypomina w zupełności nastroje z przed lat 20-tu, w przededniu rewolucji i słynnego buntu w porcie Kilońskim.

„Kat Santander" ujęty

Paryż 12. 2. (A) Policja francuska aresztowała w jednej z willi w Biaritz emigranta z Hiszpanii, niejakiego Manuello Neila, który, jak się okazało, jest słynnym „katem Santander", tj. wykonawcą wyroków śmierci anarchistycznego rządu Santander. W willi Manuello Neila znaleziono obfity zbiór różnorakiej biżuterii wartości 200.000 fr. wśród której znajdowała się bardzo poważna ilość obrączek, prawdopodobnie ściąganych ze zwłok skazanych. Znaleziono poza tym obfity zapas różnych walut, m. in. 60.000 fr. w biletach banku francuskiego, pesety hiszpańskie na 70,000 fr. liry włoskie i dolary. Aresztowanie „kata Santander", jak się okazuje, łączy się bezpośrednio z tajemniczą aferą Markiza de Portago, nacjonalisty hiszpańskiego, aresztowanego przed kilku dniami w Bayonne wraz z 2 pomocnikami. Markiz de Portago wraz z swoimi towarzyszami podejrzewany był o szmugiel do Francji bakterii chorobotwórczych celem ewentualnego zgładzenia politycznych przeciwników. Policja francuska przypuszcza, iż właśnie jednym z żądań Markiza de Portago i jego towarzyszy mogło być zgładzenie Manuello Neila, który po wzięciu Santander przez gen. Franco schronił się przed zemstą nacjonalistów hiszpańskich na terytorium Francji.

Podsekretariat stanu dla spraw aprowizacji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 12. 2. (A.) W związku z postanowieniem utworzenia przy Ministerstwie Rolnictwa podsekretariatu stanu dla spraw aprowizacji dowiadujemy się, że kierownictwo tego resortu obejmie w charakterze podsekretarza stanu obecny dyrektor departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu p. Michał Wierusz-Kowalski. Nominacja jego nastąpi już w najbliższych dniach. Biuro aprowizacyjne istniejące dotychczas przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zostanie zlikwidowane zaś jego personal przeniesiony do nowego podsekretariatu stanu. Jak wiadomo, w Ministerstwie Przemysłu i Handlu zostanie utworzony specjalny podsekretariat dla spraw surowcowych. W kołach politycznych mówi się, że kierownictwo tego resortu obejmie płk. Kowalewski. Aż do chwili utworzenia podsekretariatu sprawami surowcowymi będzie się zajmowała specjalna komisja przy M. P. i H. wraz z siedmiu podkomisjami.

—<>—

Rada gospodarcza Małopolski wschodniej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 12. 2. (A). Dziś o godz. 10 rano rozpoczęło się w sali rady miejskiej inauguracyjne posiedzenie rady gospodarczej Małopolski Wschodniej. Na posiedzenie to przybyli: wicepremier Kwiatkowski, minister przemysłu i handlu Roman, minister opieki społecznej Kościałkowski, min. Ulrych, Poniatowski oraz podsekretarze stanu Sokołowski, Piasecki i Jastrzębski. Ponadto w zjeździe bierze udział prezydent miasta dr. Ostrowski, szereg posłów i senatorów oraz wojewodowie stanisławowski i tarnopolski. Posiedzenie zagaił wojewoda lwowski Biłyk wskazując na to, że dzisiejszy zjazd stanie się punktem zwrotnym w dziejach Małopolski Wschodniej i odtąd odgrywać będzie historyczną rolę w pracy gospodarczej Polski.

—<>—

Zjazd akademickiej młodzieży syjonistycznej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 12. 2. (A.) Dziś rozpoczął się we Lwowie drugi z kolei zjazd związku ogólno syjonistycznej młodzieży akademickiej z całej Polski. W zjeździe A. H. Z. bierze m. in. udział adw. dr. Schwarzbart z Krakowa.

—o—

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 12. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 118, Żyrardów 75, Węgiel 32 Cukier 37—37 1/2, Starachowice 39 3/4. Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 81 3/4, 3 proc. inwestycyjna II em. 82 3/8, 4 proc. dolarowa 42—42 1/4, 5 proc. konwersyjna 68 1/2, 4 i pół proc. wewnętrzna grube odcinki 65, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 68, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcink 67. Tendencja mocniejsza.

—o—

Huragan nad Kalifornią

San Francisco, 12. 2. PAT. Nad Kalifornią przeszedł silny huragan, któremu towarzyszyły ulewne deszcze. W północnej i środkowej Kalifornii wylały rzeki Sacramento i San Joachim. Burza jest tak silna, iż komunikacja morska w pobliżu wybrzeży została przerwana.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

W PRZEDE DNIU WSTRZĄSU

„Kurier Warszawski"

Nastroje londyńskie są dziś bardzo minorowe, jeśli chodzi o to, co będzie po 20-tym lutego. Żywe natomiast są obawy, że stoimy być może w przede dniu niemieckiego wstrząsu Trójkąta Rzym — Tokio — Berlin, a wstrząs ten w samym ośrodku niemal kontynentu europejskiego może się okazać bardziej brzemienny w następstwa, aniżeli kolejne wstrząsy włoski i japonski, działające w bardzo odległych ośrodkach zaburzeń.

KRYZYS

„Słowo":

Ustąpienie na własne życzenie posła Świdzińskiego ze stanowiska prezesa Koła Parlamentarnego Ozonu pomimo licznych nalegań ze strony kół miarodajnych, ażeby cofnął swą decyzję, — wywołało w kołach sejmowych ogromne wrażenie. Fakt ten jest oceniany jako pierwszy poważny objaw rozpoczynającego się kryzysu w Klubie Ozonu.

GRUDZIĄDZ — MIASTO BEZROBOTNYCH

Agencja „Kabel":

Grudziądz jest, jak wiadomo, największym ośrodkiem przemysłowym na Pomorzu, który zatrudniał w latach dobrej koniunktury ok. 10.000 robotników. Obecnie jednak miasto walczy z wielkimi trudnościami z powodu szerzącego się bezrobocia. Ogólna liczba bezrobotnych w Grudziądzu przekracza 5.000 osób, co stanowi przecież ok. 5% ludności. W takiej sytuacji z budżetu wydatków w wysokości ok. 2.000.000 zł. Grudziądz wydaje na zatrudnienie bezrobotnych rocznie ok. 500.000 zł., co odpowiada jednej czwartej wszystkich wydatków tego miasta.

JEREMIADA

„Porunca Vremii" (organ Gogi):

Na wewnętrznym rynku rumuńskim zapanował zastój. Obroty malały coraz bardziej i bywały okresy, że ich zupełnie nie było. Natomiast szerzyły się alarmujące wieści o rzekomych planach gospodarczych rządu, bardzo przesadne i wychodzące z nieuchwytnych źródeł. Miały one na celu wprowadzić niepokój do rumuńskiego organizmu gospodarczego, co zawsze sprzyja wytwarzaniu nastrojów paniki i stwarzaniu zastoju w obrotach.

Po deszczach — mrozy

Berlin. 12 2. PAT. Z Bawarii donoszą, że po okresie długotrwałych deszczów nastąpiły tam raptownie silne mrozy. Ogromne masy śniegu uniemożliwiają prawie całkowicie ruch kołowy. Pociągi przybywają z bardzo dużymi opóźnieniami. Szereg połączeń telefonicznych i telegraficznych uległ przerwaniu.

Piorun spowodował groźny pożar

Berlin. 12. 2. PAT. W miejscowości Zschopau (góry Rudawy) piorun uderzył w słup z głównymi połączeniami elektrycznymi o napięciu 30 tys. volt. W przeciągu kilku minut powstał groźny pożar, który straż ogniowa, sprowadzona z sąsiedniego miasta, z najwyższym trudem tylko zdołała ugasić. Miejscowość Zschopau pozostawała przez dłuższy czas w ciemnościach.

Na Riwierze

Paryż, 12. 2. PAT. Riviera francuska korzysta w całej pełni z niskiego kursu waluty francuskiej. Wszystkie miejscowości na jasnym brzegu są przepełnione turystami angielskimi, korzystającymi ze spadku franka fancuskiego w stosunku do funta sterlinga. Hotelarze francuscy obliczają w obecnej chwili, iż liczba turystów na Riwierze przekracza o 30 proc. Liczbę turystów w zeszłorocznym sezonie zimowym. Tego rodzaju fakt stanowi bardzo pomyślny prognostyk dla turystyki francuskiej i hotelarstwa francuskiego, którego przygotowuje się do wyzyskania w ciągu lata sprzyjającej sytuacji walutowej.

Surowce i żywność — dwa najdonioślejsze zagadnienia gospodarczej obrony Państwa

Nad czym obradował Komitet Obrony R. P.?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12. 2. (B.) Sensacją polityczną o niezwykłej doniosłości są wczorajsze obrady Komitetu Obrony Rzeczypospolitej pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W prasie znajdujemy na ten temat następujące uwagi:

Komitet obrony Rzeczypospolitej został ustanowiony dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 maja 1936 r. „O sprawowaniu zwierzchnictwa nad siłami zbrojnemi i organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju."

Zadania jego zostały określone następująco:

„a) rozpatrywanie zagadnień, dotyczących obrony państwa i ustalanie w tej dziedzinie wytycznych dla rządu,

b) koordynowanie prac przygotowujących obronę państwa.

Pierwsze posiedzenie zostało zwołane przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek generalnego inspektora sił zbrojnych, Marszałka Śmigłego Rydza, dla powzięcia decyzji w dwóch ważnych dla obrony państwa sprawach, a mianowicie: w sprawie uporządkowania agend aprowizacyjnych oraz w sprawie ustalenia wytycznych państwowej polityki surowcowej.

W zakresie organizacji aprowizacji Komitet obrony Rzeczypospolitej postanowił

skoncentrować w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych agendy aprowizacyjne

i utworzyć przy tem ministerstwie stanowisko podsekretarza stanu dla spraw aprowizacji.

Pojęcie aprowizacji zostało ujęte jako całość czynności, związanych z wyżywieniem i zaopatrzeniem w przedmioty powszedniego użytku i obejmuje tak agendy produkcji, jak i przeorbu, gromadzenia i rozdziału. Koncentracja odpowiedzialności za ten dział pracy państwowej stwarza warunki celowej i przewidującej gospodarki w tej dziedzinie.

W

dziedzinie surowców

nasuwa się jako konieczne, ustalenie wytycznych prac, mających na celu koordynację wysiłków nad stworzeniem stałych podstaw surowcowych, tak dla pokojowych potrzeb przemysłu, jak i dla zabezpieczenia wymagań obrony.

Podjęcie przez komitet obrony Rzeczypospolitej dwóch wyżej wymienionych spraw i zawnioskowanie ich na porządek dzienny pierwszego posiedzenia K. O. R. przez generalnego inspektora sił zbrojnych, łącząc się z całokształtem planowania podjętego przez Marszałka Śmigłego-Rydza w zakresie budowania solidnych podstaw naszej obroności podkreśla wagę tych zagadnień.

Surowce i żywność

to dwa najbardziej podstawowe zagadnienia ekonomicznego przygotowania państwa do obrony.

Surowce, jako podstawa produkcji wojennej, żywność, jako podstawa aprowizacji.

Powzięte przez Komitet Obrony Rzeczypospolitej uchwały — są wyrazem uporządkowania tych dwóch dziedzin życia gospodarczego pod hasłem przygotowania obrony, z wyraźną tendencją koncentracji dyspozycji i odpowiedzialności w jednym z resortów państwowych. Wynikiem tych uchwał będzie niewątpliwie celowość ich dalszych posunięć.

Ponadto uchwały Komitetu Obrony Rzeczypospolitej oprócz zac[illegible]ia, jakie mają dla przygotowania obrony państwa, odbije się niewątpliwie korzystnie na aktualnem życiu gospodarczem, ponieważ koncentracja dyspozycji zapewni ciągłość i jednolitość państwowej myśli gospodarczej i, wprowadzając czynnik stabilizacji, stworzy niewątpliwie lepsze niż dotychczas warunki rozwoju gospodarstwa narodowego.

Walka z malarią w okręgu Bet Szan



Na terenach nowej kolonizacji w okręgu Bet Szan pionierzy żydowscy musieli przede wszystkim rozpocząć energiczną walkę z malarią przez osuszanie bagien i moczarów — siedliska moskitów roznoszących malarię

HENRIK HELLER

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

34)

Przekład autoryzowany

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Drowi Frycowi Graumannow,i adwokatowi w Salzburgu, nie świetnie się wiedzie. Jest stale zdenerwowany, a pożycie jego małżeńskie z żoną Ireną, nie jest zbyt szczęśliwe, chociaż żona bardzo go kocha. Pewnego dnia Graumann porzuca żonę i ucieka ze swą przyjaciółką, węgierską skrzypaczką Jolą Kiss. Żona jego wynajmuje pokoje turystom, którzy przybywają na festival salzburski i udziela lekcji muzyki oraz francuskiego, aby zarobić na utrzymanie swoje i córeczki Gerty. Do Salzburga przyjechała kuzynka Ireny, diva filmowa Alicja Pfann ze swym przyjacielem, amerykańskim przedsiębiorcą filmowym Davidem Weltzem. Irena uproszona przez Alicję wybiera się na koncert Toscaniniego, gdzie ma się spotkać z dawnym przyjacielem Alicji i wyperswadować mu, by dał spokój Alicji. Tego przyjaciela nie spotkała, zawiera natomiast znajomość z Szwedem Axelem Suninem, międzynarodowym fabrykantem broni. Mąż jej po kilku tygodniach wrócił do Salzburga, zjawił się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej... Na drugi dzień po tej rozmowie wybiera się Irena wraz z Alicją, Axelem Suninem i mr. Weltzem na wycieczkę do Zellersee. Axel Sunin korzystając z tego, że Alicja i mr. Weltz kąpią się w jeziorze, wyznaje Irenie swą miłość. Irena jest pod urokiem Sunina, mimo to jego wyznanie wprawia ją w stan głębokiej rozterki duchowej.

Podczas przechadzki w ogrodzie Irena zawiera znajomość z dawną przyjaciółką jej męża, Jolą Kiss, którą dr. Graumann też już zdołał porzucić. Jola informuje Irenę, że dr Graumann zaleca się teraz do młodziutkiej, niespełna 18-letniej córki dyrektora Kasy oszczędności Haussa. Radzi też Irenie, by poszła wieczorem do teatru i obserwowała lożę dyr. Haussa.

To już nie boli — ma się wrażenie, jak gdyby się dotknęło starej rany, pod której zagojoną powierzchnią żyje jeszcze jakieś uczucie ostrzegawcze, uczucie, które nie jest już cierpieniem, które jest raczej wrażliwością na ból, jakimś nieokreślonym impulsem, by doznaną krzywdę jeszcze raz przeżyć i potem świadomie ją zneutralizować. W każdym razie Irena nie żywi najmniejszej wątpliwości, że informacje Joli są prawdziwe. Dlaczegoż więc ją to tak dziwi? Jest zaskoczona, dlatego, że właściwie niczego się nie nauczyła, że pozostała dalej tak samo tchórzliwą i cofającą się przed konsekwencjami jak ongiś. Jest rzeczą naturalną, że Fryc tego sobie tak bardzo do serca nie wziął, bo czyż istnieje jakiś powód, by on tak reagował jak ona? Nonsens! Jest tylko przykre, że człowiek musi się dowiedzieć od zupełnie obcych ludzi, jak sytuacja wygląda.

Panna Kiss jest na pewno doskonale poinformowana, należałoby się jednak przekonać. Ależ nie można się przekonać. Kiss prawdopodobnie się dowiedziała, że dyrektor Hauss — Irena go nie zna, wie tylko, że ma willę vis a vis parku zakładowego — wybiera się dziś do teatru. Być może, że i Fryc będzie dziś w teatrze, a gdy zobaczy Irenę zmiarkuje natychmiast, co się święci. Ani przez chwilę nie będzie się łudził, że jest to tylko przypadek. A więc jest rzeczą wykluczoną, by się dowiedzieć.

A potem jednak poszła do teatru.

W drodze dopiero zorientowała się, że nie wie właściwie co w teatrze grają. Rozglądnęła się więc za jakimś słupem z ogłoszeniami, ale nie znalazła na żadnym z nich programu. Był ciemny ponury wieczór jesienny, domy i wieże kościelne zlewają się z mrokiem, jak gdyby wrastały w warstwę nieprzeniknionego czarnego dymu. Irena przekonana była, że przedstawienie rozpocznie się jak zwykle o pół do ósmej ale pusty plac teatralny pouczył ją, że przyszła za późno. Mimo to stała jeszcze dobrych kilka chwil przed programem, zapowiadającym wesołą jakąś sztukę. Czy nie jest bezsensowną samoudręką to, co teraz czynić zamierza? — Szpiegować Fryca teraz, gdy wszystko się i tak skończyło? Czego właściwie chce, czy musi mieć wyraźne potwierdzenie, że dobrze uczyniła, nie zgadzając się na pojednanie się z nim?

We westybulu nie ma nikogo, przedstawienie zaczęło się już przed trzema kwadransami. Kasjer zestawia już kasę i niechętnie wychodzi ze swego przepierzenia, gdy Irena niecierpliwie puka w okienko — Jest jeszcze tylko kilka biletów na galerii. — Dlaczego? — Bo po pierwsze jest sobota, która jest zawsze dniem kasowym, powtóre sztuka jest zajmująca a po trzecie są występy gościnne wiedeńskich artystów z Burgteatru.

Pani przed okienkiem milczy. — Tak, dziś sobota a jutro niedziela. A potem prosi szybko o bilet na galerii, może być nawet miejsce za słupem, jej jest wszystko jedno. Irena wchodzi pustymi białymi schodami w górę, na galerii jest bezpieczna przed ciekawymi spojrzeniami, najlepszym schronem zarówno w teatrze, jak i w życiu jest kiepskie miejsce wśród biednych ludzi. Ze sceny dochodzą jakieś subtelne głosy, a potem jakaś pieprzna parysko-węgierska pointa, która wywołuje salwy śmiechu. Widownia jest ciemna, tam na dole jest mała oświetlona scena, a na niej są trzej panowie w smokingach, którzy zajmująco rozmawiają o miłości.

Pani Graumann siedzi w przedostatnim rzędzie, pod osłoną ciemności i sześciu rzędów przed nią. Może spokojnie wyjąć lornetkę i metodycznie obserwować wszystkie loże. Ale wszyscy, którzy siedzą w łożach, odwracają się z pogardą plecyma ku galerii, a te plecy są wszystkie w ciemności jednakowe.

Na scenie znajduje się teraz jakaś kobieta, nie widzi się jej, słyszy się tylko jej źle postawiony organ który cechuje jakiś lekki defekt wymowy; to, co mówi, jest jakimś głupawym szczebiotem. Potem publiczność ubawiło jakieś eleganckie świństewko, i kurtyna spadła po pierwszym akcie.

Irena przypadkowo (czy istnieje wogóle przypadek?) spojrzała na prawo i od razu, gdy światło zalało tylko salę, ujrzała Fryca. O tak, panna Kiss była dobrze poinformowana o programie dziennym dra Graumanna. Jest w drugiej loży, gorąco oklaskuje artystów; jest jeszcze drugi pan, ociężały, łysy, o pewnej siebie chytrej twarzy urzędniczej, a obok niego młoda dziewczyna w niebieskiej sukni. Bardzo jeszcze młoda ładna dziewczyna, o czerwonych policzkach z dołeczkami, i o widocznej skłonności ku późniejszemu tyciu. Wszyscy troje głośno się śmieją i bawią się widocznie znakomicie.

Teraz Irena mogłaby właściwie już pójść do domu. Joli udał się znakomicie dowód prawdy. Dowód czego? Niczego chyba. Ten gruby pan w loży jest prawdopodobnie dyrektorem kasy oszczędności i zaprosił dra Graumanna do swej loży. Oto wszystko. Irena jest jak gdyby przygwożdżona do swego miejsca, a gdy ludzie przepraszają ją nie wstaje, lecz odsuwa tylko nogi, by ich przepuścić. Nad jej głową świeci jaskrawe światło, jest bardzo głośno, gęste powietrze przesycone jest zapachem piwa i pasty do czyszczenia podłóg.

— Piwo, czekolada, lemoniada!

— Proszę o lemoniadę.

Szklanka wygląda tak, jak gdyby przeszła już przez wiele rąk. Irena dostaje jednak słomkę, a zimna woda sprawia jej ulgę. Potem ma więcej już odwagi, by spojrzeć rzeczywistości w oczy.

Z korytarza dochodzi ostry głos dzwonka, a zaraz potem publiczność pełna oczekiwania zajmuje znowu swe miejsca. Galeria jest mocno obsadzona. Obok pani Graumann jest kilku kupców, są też uczniowie w za krótkich spodniach, ale przeważnie pomocnicy handlowi, którzy cieszą się jutrzejszą niedzielą. Wnet zajmują też miejsca w drugiej loży, dziewczynka w niebieskiej sukni zajmuje miejsce honorowe, w pośrodku siedzi Fryc, miejsce zaś narożne zajmuje ojciec. Żona Fryca ogląda go teraz spokojnie i bez żadnego zażenowania przez swą lornetkę. Widzi jego wesołość, widzi jak przysłuchuje się podlotkowi, jak gdyby to była jedyna dla niego kobieta na świecie, widzi jak swobodnie z nią rozmawia, jak jej coś tłumaczy, nachyla się ku niej, patrząc w jej oczy. O, Irena zna każdy jego ruch, nasilenie jego uśmiechu, który rozjaśnia jego gładką chłodną jasną twarz — założyłaby się, że odgadnie każde jego słowo, którym bawi w loży swoją towarzyszkę.

A jednak nie odczuwa cierpienia, nie zjawia się uczucie przypominające ból. Jest tylko wielkie zdziwienie, że odmowa czułości i tych wyrafinowanych sztuczek, które ten młody pan tam produkuje w loży, mogły być takim wstrząsem dla niej, że jak pies z domu wygnany odczuwało się w głębi serca coś w rodzaju odpowiedzialności w stosunku do tego pana, że myślało się o śmierci, ponieważ ktoś nią wzgardził.

C. d. n.

uśmiechnij się

Przysłowie rumuńskie

Gdyby Cuzka nie skakała, toby Gogi nie złamała...

Joachim von Ribbentrop

Nowy minister spraw zagranicznych Rzeszy, był przed kilkunastu laty przedstawicielem wielkiej fabryki niemieckiego szampana, należącej do jego teścia.

Ribbentrop jest bardzo zręcznym dyplomatą, toteż kanclerz Hitler miał powiedzieć o nim:

— Jest to jedyny człowiek, który potrafiłby sprzedać w Paryżu szampan niemiecki jako szampan francuski.

Omyłka

Słynny kryminolog włoski Lombroso poprosił kiedyś prefekta policji w Turynie aby przysłał mu zbiór fotografii przestępców.

Lombroso wydał swe kolejno wielkie dzieło i umieścił w nim nadesłane fotografie, wyliczając w budowie twarzy zbrodnicze cechy.

Wszyscy byli zachwyceni pracą świetnego uczonego z wyjątkiem funkcjonariuszy urzędu śledczego w Turynie.

Ich to bowiem własne podobizny zamiast przestępców otrzymał omyłkowo Lombroso.

Nowe uzdrowisko

Podobno zarząd zdrojowy Ciechocinka — by nie pozostać w tyle za Wieliczką, urządzającą kąpiele solankowe na promie — postanowił zainstalować identyczny prom na basenie ciechocińskim.

*

Mówią, że goście niemieccy po słonej kąpieli w jeziorze wielickim mieli bardzo kwaśne miny.

— Jestem oczarowany polską gościnnością — oświadczył podobno jeden z Niemców — przyjmujecie nas chlebem i solą.., w wodzie!

Kobieca logika

— Najdroższy!.. Mądry zawsze głupiemu ustąpi; ustąp więc teraz i kup mi tę piękną suknię.

Hrabia Bobby

W kawiarni siedzi hr Bobby w towarzystwie swego przyjaciela Eryka. Przyjaciel pisze pocztówkę do znajomego.

— Czy możesz mi powiedzieć, którego jest dzisiaj?

— Bardzobym to chętnie zrobił — odpowiada Bobby, który jest zajęty czytaniem gazety, ale sam nie wiem.

— Ale możesz przecież zaglądnąć do gazety, będziesz zaraz wiedział.

— Niestety — odpowiada na to Bobby — to jest wczorajsza gazeta.

Przyczyna

— Dlaczego nie chce pan ożenić się z panną Eufrozyną? Jej przeszłość jest nienaganna.

— No tak, ale za długa.

Rozmowa

— Co pan robi panie Leonie?

— Nic.

— Dobre zajęcie!

— Dobre, tylko duża konkurencja!

Nie przyjdzie...

Żona króla francuskiego Ludwika XV-go, Maria Leszczyńska była bardzo zabobonna. Gdy zmarła, jedna z faworyt jej małżonka, księżna de Chateauroux, królowa przez kilka nocy, nie mogła spać. Trzymała więc stale przy sobie pokojówkę. Gdy ta pewnej nocy oddaliła się na chwilę — królowa skrzyczała ją:

— Jak mogłaś mnie opuszczać? A nuż w tym właśnie czasie zjawiłaby się tutaj nieboszczka?

Pokojówka wielce rezulutna odpowiedziała:

— Ależ Wasza Królewska Mości! Gdyby nawet księżna nieboszczka powróciła z tamtego świata, to raczej poszłaby do sypialni Najjaśniejszego Pana!

Z sali sądowej

Po mowie prokuratora przewodniczący udzielił głosu oskarżonemu, który jednak mówiąc nie raczył nawet wstać.

— Niech oskarżony wstanie — powiedział przewodniczący — siedzenie przyjdzie potem.

Wodospad Niagary — z lotu ptaka



Pierwsze zdjęcie lotnicze mostu Falls - View, który runął pod naporem olbrzymich mas lodowych na Niagarze. Na dalszym planie słynne wodospady.

Proces Normana na tle zajść antyżydowskich

BIELSKO, w lutym.

Psychoza po zabójstwie

Sprawa Normana w zasadzie tak podobna do innych procesów, których tłem jest sprzeczka między właścicielem gospody a podchmielonym gościem, zwyczajna awantura, których pełno w kronikach codziennych, urosła do roli wyjątkowego procesu tylko dzięki psychozie, jaka się wytworzyła po zabójstwie. Psychoza ta doprowadziła do poważnych wykroczeń antyżydowskich. Nikt nie zastanawiał się wtedy nad motywami czynu, nikt nie chciał rozważyć okoliczności tragicznego zajścia, nikt nie chciał sobie zadać najmniejszego trudu, by zajście między śp. Leonem Wanotem a Karolem Normanem wprzągnąć w łańcuch przyczyn i skutków. Tłum widział tylko mordercę-Żyda, bo zależało komuś na tym, by tylko pod tym kątem widzenia na sprawę patrzono. Rozpętano najdziksze instynkty zemsty zbiorowej, podsycano namiętności, co w rezultacie doprowadziło do smutnych zajść wrześniowych, których przez tydzień cały widownią było Bielsko i Biała.

Świadkowie, którzy nic nie widzieli, a wszystko wiedzieli

Teza aktu oskarżenia, kwalifikującego czyn Normana jako zabójstwo z premedytacją, została podważona już w toku przewodu sądowego. Świadkowie bowiem, na których opierały się przesłanki oskarżenia, w ogniu krzyżowych pytań obrońcy, adw. dra Sandhausa z Cieszyna, cofali swe pierwotne zeznania i przyznali, że właściwie nie mogli dobrze obserwować tragicznego zajścia. Taki koronny świadek oskarżenia, Moretto, przyznał na pytanie obrońcy, że momentu strzału nie widział, bo wtedy zapalał papierosa i patrzył... na zapałkę. Albo taki Olma. Twierdził przedtem, że widział, jak Norman prawą ręką strzelił. Na pytanie obrońcy, jak to mógł zaobserwować, skoro stał po drugiej stronie ulicy, a śp. Wanot wchodząc do sieni, gdzie stał Norman, zasłonił przecież swoją osobą znacznie niższego Normana, przyznał w końcu, że nie widział, ale myślał sobie, że kto ma zdrowe ręce, strzela prawą ręką.

Ko odpowiada za zajścia antyżydowskie?

Mowa obrońcy adw. dra Sandhausa była znakomita i stała na wysokim poziomie krasomóstwa prawniczego. Replikując na wywody prokuratora stwierdził obrońca, że na sali sądowej, w której stawali ekscedenci odpowiadający za udział w rozruchach antyżydowskich, nie powinny były paść słowa o tym, że zabójstwo dokonane przez Normana wywołało wykroczenie antysemickie, bo spowodowała je inna siła, dobrze wszystkim znana i sprawnie działająca w swoim interesie. Normana nie można za to pociągnąć do odpowiedzialności, Norman odpowiada tylko i wyłącznie za swój czyn. W dalszym ciągu obrońca przedstawił atmosferę, jaką wytworzono po zabójstwie. W pewnej części prasy przedstawiano Normana jako zbrodniczy typ, który w Ameryce mordował ludzi, który nawet własną żonę zabił i uwędził. Dlaczegóż to świadkowie, którzy wszystko widzieli, nie zgłosili się od razu, na miejscu czynu do przeprowadzającego pierwiastkowo dochodzenia posterunkowego i nie powiedzieli mu o tym, że oni widzieli, jak Norman zabił śp. Wanota. Dlaczego dopiero później „zrodziła się“ u nich ta „pewność“ sądu?

Werdykt przysięgłych i wyrok

Jak wiadomo, przysięgli potwierdzili pytania w kierunku przekroczenia obrony koniecznej i działania pod wpływem silnego wzburzenia. Z kary, która na podstawie tego werdyktu obracała się w granicach od 6 mies. do 10 lat więzienia, Trybunał ferował wyrok skazujący Normana na 6 lat więzienia, biorąc pod uwagę jako okoliczności łagodzące podeszły wiek i nieposzlakowany żywot oskarżonego, a jako okoliczność obciążającą znaczne przekroczenia obrony koniecznej. Obrońca dr Sandhaus zapowiedział kasację. (R)

TAK SKOŃCZYŁA SIĘ WOJNA ŚWIATOWA...

Sierżant Pinkhaers i cesarz Wilhelm

HAGA, w lutym.

W małej holenderskiej wiosce Gronsveld, tuż obok granicy belgijsko - niemieckiej, mieszka człowiek, który kiedyś „robił" historię świata. Pan Pinkhaers, jest rolnikiem w sile wieku. Pracuje ciężko, ażeby zarobić na chleb dla siebie i swojej rodziny. W domku z czerwonej cegły mieszka ze swoją 70-letnią matką i niemniej sędziwą ciotką. Przed dwudziestu laty, kiedy wokoło neutralnej Holandii szalała wojna światowa, należał do straży granicznej. Pełnił służbę na placówce granicznej Eysden i zadaniem jego było nie przepuszczać nikogo przez granicę, kto nie wykaże się legalnym paszportem. Cesarz niemiecki i jego generałowie nie mieli paszportów, więc zabronił im przekroczenia granicy i dopiero kiedy oświadczyli, że chcą być internowani, otworzył łańcuch. Pinkhaers pamięta całkiem dokładnie ów dzień i rozmowę prowadzoną z cesarzem. W wywiadzie, udzielonym pewnej zagranicznej dziennikarce opowiada dokładnie szczegóły owego historycznego poranku:

— Było to w niedzielę 10 listopada 1918 roku, o 6-tej rano, kiedy stojący na straży żołnierz silnym szarpnięciem zbudził mnie ze snu: „Sześć aut stoi na granicy, panie sierżancie" — był bardzo zdenerwowany — „Niemcy zerwali łańcuch".

Jakkolwiek auta jadące z Belgii do Holandii nie były niczym nadzwyczajnym, przecież sześć aut naraz wydawało mi się rzeczą nieco podejrzaną. Wstałem natychmiast i udałem się do domu granicznego. Nie sześć ale dziewięć aut czekało przed łańcuchem. Kilku oficerów wysiadło i przystąpiło do nas.

— Proszę otworzyć łańcuch, chcemy przejść.

— W tej chwili — odpowiedziałem — czy mogę widzieć paszporty?

— Nie mamy paszportów.

— Wobec tego, nie mogę panów przepuścić — odpowiedziałem.

Oficer spojrzał na mnie ostro. — Musimy dostać się do Hagi. Mamy tam konferencję wojskową. My wojskowi nie musimy przedkładać paszportów.

— Tak, tak, — odparłem — ale musicie panowie wypełnić formalności.

Jeden z oficerów sięgnął do kieszeni i wyjął cały plik papierów. Były tam karty identyczności różnych generałów, dokumenty, ale nie było paszportów. Nie otworzyłem wobec tego łańcucha.

— Jeśli panowie nie posiadacie paszportów, — powiedziałem ponownie po niemiecku — nie mogę panów przepuścić.

Nastąpiła pauza. Szeptali coś między sobą i radzili. Wreszcie podszedł jakiś starszy ranga i powiedział: — Trudno, rzeczywiście nie mamy paszportów. Ale proszę nas... internować...

— To co innego. Proszę zaczekać zadzwonię do majora.

Zostawiłem strażnika przy łańcuchu i poleciłem mu ażeby absolutnie nikogo nie przepuszczał, sam zaś pobiegłem co tchu do najbliższego telefonu i opowiedziałem wszystko szczegółowo, naszemu komendantowi, majorowi van Dijl. Major obiecał natychmiast przyjechać. Po dwudziestu minutach byłem z powrotem przy granicy.

Nasi podróżni tymczasem wysiedli z aut i przechadzali się dla rozgrzewki. Było wtedy bardzo mroźno. Z tuzin bardzo eleganckich oficerów przechadzało się tam i z powrotem. Ich mundury aż kapały od złotych pasków i orderów. Tylko jeden wśród nich nie miał żadnego orderu, był trochę zaniedbany i nie można było poznać jego szarży. Mimo to wszyscy jakoś koło niego skakali i oddawali mu największe honory. To wzbudziło moją ciekawość, szczególnie, że twarz jego zdawała mi się jakby znajoma.

Obeszłem auta. Były to duże, żółte bogate wozy, ale całe obryzgane błotem. Na ostatnim wozie zauważyłem pruskiego orła i barwy czarno - biało - czerwone.

Przyjeżdżają z głównego sztabu. Któż to może być? Ludendorff? Wykluczone. Hindenburg? Nie, ten inaczej wygląda. A więc kto? Może cesarz?

Wtem zauważył mnie i podszedł: — Okropna pogoda, prawda? A co to jest za mundur? — zapytał.

— Sierżant, panie por... ekscelencjo — odpowiedziałem.

Cesarz, czy nie cesarz? A jeśli cesarz, to czego właściwie chce tu w Holandii?

Cesarz jedzie bezpłatnie tramwajem

— Wróciłem do urzędu celnego — opowiada dalej Pinkhaers — i powiedziałem de Graeffowi, poborcy celnemu:

— Cesarz niemiecki tam stoi.

De Graeff sądził, że jestem niespełna rozumu.

— Zwariowałeś?

— Ale kiedy przyjrzał się bliżej temu oficerowi bez orderów, pobiegł do biura i za chwilę powrócił z wycinkiem z jakiejś ilustrowanej gazety.

— Masz rację. To rzeczywiście on... ten wąs, krótkie ramię.... ciekawe, jak się to skończy.

I znowu zatrzymał mnie cesarz:

— Znam dobrze Holandię. Jako mały chłopiec bywałem często w Amerongen. Miałem tam wielu przyjaciół. Tam był taki stary tramwaj, a obok zamku, gdzie mieszkałem był ostry zakręt. Zawsze na tym zakręcie musieliśmy, my chłopcy pomagać przy przesuwaniu tramwaju. Dlatego pozwalano nam kilka stacji jeździć za darmo. Amsterdam też znam, jest tam takie wspaniałe muzeum. A Haga, jakie to miłe i czyste miasto. Bywałem tam często gościem księżnej Wied.

Teraz już sprawa była dla mnie całkiem jasna.

Jutro skończy się wojna

— Nogi w kolanach trochę mi drżały, ale służba to służba. Ja jako strażnik Holandii a on cesarz, czekający przed granicą.

Trzymałem się w należytej odległości, ale znowu podszedł, i zapytał:

— No cieszy się pan, że znowu będzie pokój?

— Tak jest, jego cesar... ekscelencjo — wyjąkałem salutując.

— Tak, — dodał — wojna już dawno mogła się skończyć. Ale dziś już jest koniec i jutro będzie podpisane zawieszenie broni.

Uśmiechał się a ja byłem speszony.

Na szczęście nadszedł wreszcie major Dijl ze swoim adiutantem. Niemcy zbliżyli się.

Pokazywano jakieś papiery. Wymieniano nazwiska.

Major jakoś zupełnie nie był zdziwiony. Otrzymałem rozkaz odprowadzenia cesarza i jego świty do pobliskiej stacji Eysden. Granicę zamknięto dla wszelkiego ruchu.

Cesarz przeszedł te dwa kilometry do stacji pieszo.

Po kilku godzinach, wyruszył z Eysden dworski pociąg do Amerongen, gdzie cesarz miał być gościem hrabiego Benticka. Hrabia oczekiwał cesarza na stacji.

— No co pan mówi do tej historii? — zapytał cesarz swojego gospodarza. A kiedy nie otrzymał odpowiedzi, poprosił:

— A teraz naparzcie mi silnej, prawdziwej angielskiej herbaty.

I tak skończyła się wojna światowa.

(S.)

H. LARSEN

Naiwny reporter

W redakcji „American" w Chicago panowała naprężona atmosfera. Forster Coates wszechmocny naczelny redaktor mówił z goryczą o sprawności swych współpracowników.

Nie można mu było brać tego za złe, gdyż Randolf Hearst zatelefonował doń na krótko przedtem z Kalifornii i nagadał mu porządnie do słuchu.

— To skandal — mówił — czy ma w swym dzienniku uczniów szkółki niedzielnej, czy reporterów?! Jeżeli raz wreszcie po długiej posusze jest jakaś sensacja, to należy ją za wszelką cenę odpowiednio wykorzystać. Nie wolno rozwalać się w fotelach, marzyć o niebieskich migdałkach i próżnować, lecz musi się pracować. Niemożliwości nie ma. Dziewczyna, z której powodu wdrożono sensacyjny rozwód, mieszka w Chicago, wobec czego jest psim obowiązkiem jego, Coatesa, wystarać się o jej fotografię, tymbardziej, że młoda ta panna ma być podobno bardzo ładna.

Coates zwrócił na to uwagę, że konkurencja nie mogła również zdobyć fotografii owej dziewczyny. Nie wywarło to jednak żadnego wrażenia na Hearście.

— Co mnie obchodzi konkurencja? Jeżeli ona nie ma fotografii, to właśnie musimy za wszelką cenę ją zdobyć. Tu wchodzi w grę opinia dzienników koncernu Hearsta.

Coates westchnął i zawiesił słuchawkę.

Potem zaczął jak szalony naciskać różne dzwonki.

Gabinet wypełnił się momentalnie reporterami.

— A więc co jest z fotografią? — zapytał groźnie naczelny redaktor.

Pełne zakłopotania milczenie. Wzruszenie ramion.

Ciszę przerwał wreszcie redaktor działu fotograficznego, który rzekł żałośnie:

— Szefie, wypytywałem już każdego fotografa w Chicago i ofiarowałem sto dolarów za zdjęcie tej dziewczyny, ale wszystko daremnie!

Teraz zabrał głos fotoreporter:

— Szefie — powiedział — wczoraj i dziś stałem przed domem dziewczyny po 12 godzin z rzędu z przygotowanym aparatem fotograficznym, ale panna się nie pokazała.

— Szefie — zakomunikował przybity reporter kryminalny — przebrałem się za robotnika gazowni i dostałem się w ten sposób do mieszkania tej dzierlatki, ale niestety, nie dało się nic zrobić.

— Mam tego dość! — zawołał zniecierpliwiony Coates. — Nie chcę słyszeć żadnych wymówek — żadnych wykrętów. Nie uznaję waszego tłumaczenia się. W przeciągu trzech godzin muszę mieć fotografię.

— Ależ — wtrącił nieśmiało redaktor działu fotograficznego.

— Nie ma żadnego ale! — uciął gniewnie Coates. Muszę mieć fotografię! Za trzy godziny! Zrozumiano?

W niecałe dwie minuty znikli z gabinetu redaktorzy, reporterzy i fotografowie.

Tylko w kącie stał jakiś młody człowiek, który przestępował niepewnie z nogi na nogę.

Coates zauważył go i zapytał:

— Hej, panie, co pan za jeden? Czego pan tu szuka?

Młodzieniec w źle skrojonym, prawdopodobnie kupionym u jakiegoś tandeciarza prowincjonalnego ubraniu zarumienił się jak panienka.

— Sir — powiedział — przyjechałem z Oshkosh ze stanu Viskonsin.

— Bardzo mi przyjemnie — rzekł ironicznie

KS. MIKOŁAJ GRECKI

W dniu 8 bm. w Atenach zmarł po dłuższej chorobie ks. Mikołaj grecki, stryj obecnie panującego króla Jerzego II i ojciec księżny Kentu, oraz małżonki regenta jugosłowiańskiego ks. Pawła, ks. Olgi.

Ks. Mikołaj przybył w pierwszych dniach stycznia do Aten, aby wziąć udział w uroczystościach ślubnych następcy tronu greckiego ks. Pawła i ks. Fryderyki-Ludwiki hannowerskiej. Wkrótce potem książę zapadł na serce. Pomimo wysiłków lekarzy, wśród których znajdowało się kilku wybitnych specjalistów niemieckich, ks. Mikołaj do zdrowia nie powrócił i w dniu 8 bm. zakończył życie.

Ks. Mikołaj urodził się w Atenach w dniu 9 (21) stycznia 1872 r. jako trzeci syn króla Jerzego I, pierwszego monarchy greckiego z dynastii duńskiej i jego małżonki, wielkiej księżniczki rosyjskiej Olgi Konstantynówny, wnuczki cesarza Mikołaja I. Od wczesnej młodości ks. Mikołaj odznaczał się zamiłowaniami artystycznymi i był hojnym mecenasem sztuki. Książę posiadał wybitny talent malarski, który częściowo odziedziczyła jego córka, obecna księżna Kentu. Podczas swego długoletniego pobytu na wygnaniu w Paryżu, będąc w złych warunkach materialnych, ks. Mikołaj sprzedawał swe obrazy i akwarele, które cieszyły się wielkim powodzeniem. Poza tym ks. Mikołaj był utalentowanym pisarzem. Jego pamiętniki z czasów wojny światowej są uważane za dzieło o dużej wartości.

W 1902 roku ks. Mikołaj grecki poślubił swą kuzynkę, wielką księżniczkę rosyjską, Helenę Włodzimierzównę, córkę wielkiego księcia Włodzimierza, brata Aleksandra III, a siostrę obecnego pretendenta do tronu rosyjskiego i głowy dynastii carskiej, w. ks. Cyryla. Małżeństwo to było bardzo szczęśliwe.

Podczas wojny światowej ks. Mikołaj odegrał dużą rolę polityczną, usiłując pośredniczyć pomiędzy swym bratem królem Konstantym a państwami Ententy. Jednakże misja ta nie powiodła się i w roku 1917 ks. Mikołaj po przymusowej abdykacji króla Konstantego opuszcza Grecję. Po upadku Venizelosa i przywróceniu tronu królowi Konstantemu ks. Mikołaj powraca do Grecji, lecz w 1923 roku na krótko przed obaleniem monarchii opuszcza ponownie kraj, osiedlając się w Paryżu.

Przez ostatnie 15 lat swego życia ks. Mikołaj pozostawał z dala od czynnej polityki, zajmując się wyłącznie działalnością literacko-artystyczną. Nawet po restauracji monarchii greckiej w 1935 roku ks. Mikołaj mieszka nadal w Paryżu, bawiąc często u swych córek w Anglii, Jugosławii i Bawarii.

Z małżeństwa swego z wielką księżniczką Heleną, ks. Mikołaj pozostawił trzy córki, odznaczające się wybitną urodą, ks. Olgę, urodzoną w 1903 r., która w 1923 poślubiła ks. Pawła, obecnego regenta Jugosławii, Elżbietę, urodzoną w 1904 r., która w 1934 r. wyszła za mąż za jednego z najbogatszych magnatów bawarskich hr. Coerring-Jöttenbach, siostrzeńca królowej wdowy belgijskiej Elżbiety, oraz ks. Marynę, urodzoną w 1906 r., która w listopadzie 1934 r. poślubiła ks. Kentu, najmłodszego brata obecnego króla angielskiego. Małżeństwa te jakkolwiek zawarte z miłości, przyczyniły się jednakże w wybitnym stopniu do wzrostu prestiżu i znaczenia Grecji i jej domu królewskiego.

Tam, gdzie padli bohaterzy



Kolonia Kiriat Anawim, położona w górach judejskich.

Dziwna historia ze zgubionymi znaczkami

Przemyśl. 12. 2. (Seg.) Nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa historia wydarzyła się wczoraj właścicielowi trafiki głównej w Rynku. Oto zatrudniony w trafice pomocnik handlowy w drodze z urzędu skarbowego do trafiki zgubił 8 znaczków opłat sądowych po 5 zł, łącznej wartości 40 zł. Oczywiście biedny chłopak zobowiązał się wobec właściciela trafiki do zwrotu równowartości skradzionych znaczków. Wieczorem przybyły do trafiki dwie panie, które okazały właścicielowi znaczki opłat sądowych pięciozłotowe i zapytały, czy znaczki te przedstawiają jakąś wartość. Oczywiście trafikant zorientował się natychmiast w sytuacji, zatrzymał znaczki i zażądał od owych pań zwrotu dalszych czterech znaczków.

Panie z oburzeniem żądały zwrotu znaczków i opuściły trafikę, grożąc policją. Jak się w dalszym ciągu okazało, znaleźli znaczki opłat sądowych obok urzędu skarbowego dwaj malcy. Chłopcy podzielili się znaczkami po połowie, przy czym jeden z nich wręczył znaczki matce, która z kolei usiłowała je sprzedać właśnie w głównej trafice. Oczywiście znaczki odebrano. Niezwykle dziwnym w tej sprawie jest zbieg okoliczności który zaprowadził niefortunną sprzedawczynię znaczków właśnie do sklepu poszkodowanego trafikanta.

Proces o obrzucanie policji kamieniami

Jarosław. 12. 2. (Seg.) W Jarosławiu toczyła się wczoraj rozprawa przeciw pięciu wieśniakom oskarżonym o wyst. z art. 133 i 154 kk. polegające na obrzucaniu kamieniami oddziałów policyjnych zgrupowanych obok toru kolejowego w Muninie, (pow. Jarosław) w czasie strajku chłopskiego w lecie ub. r. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy ogłosił wyrok, skazujący osk. Rudolfa Pszeniczkę, Karola Żołnierza i Leona Konteka po dwa i pół roku więzienia, Antoniego Koniuszego na półtora roku, Jana Bąka na 1 rok. Wład. Bieleckiego na 10 miesięcy więzienia. Ostatni oskarżony Ignacy Norek został uniewinniony.

Aguda uniemożliwia uchwalenie budżetu kahalnego

Tarnów. 12. 2. Preliminarz budżetu kahalnego, został już uchwalony przez komisję budżetową i zarząd kahalny, przy czym agudowski członek zarządu kahalnego i komisji budżetowej opuścił ostatnie posiedzenie zarządu kahalnego ponieważ w dziale subwencji na agudowski Keren Hajiszuw (agudowski fundusz palestyński), który dotychczas nie może się wykazać żadną realną pozycją w Palestynie, uchwalono sumę 150 zł, zaś na Keren Hajesod, który finansuje całe dzieło odbudowy w Palestynie, buduje drogi, kolonie itd. uchwalono ledwo 400 zł. Zarząd kahalny nie zważając jednak na to zachowanie się agudowskiego członka zarządu kahalnego postanowił wezwać prezesa Rady kahalnej o zwołanie Rady kahalnej dla uchwalenia budżetu na dzień 12 i 13 bm.

Tymczasem prezes Rady kahalnej będący zarazem prezesem Agudy tarnowskiej, mimo, że przy objęciu urzędowania solennie przyrzekł nie kierować się na tym odpowiedzialnym stanowisku żadnymi względami partyjnymi, nie zastosował się do wezwania zarządu kahalnego i Rady kahalnej nie zwołał, kierując się widocznie wskazówkami swojej partii, która za wszelką cenę chciałaby wprowadzić do izby kahalnej komisarza. Zwołane na sobotę dnia 12 bm. posiedzenie zarządu kahalnego będzie musiało znaleźć wyjście z tej dość dziwnej sytuacji, wytworzonej skutkiem zachowania się agudowskiego prezesa Rady kahalnej.

Coates — ale co mnie to obchodzi?

— Chciałem z panem mówić, prosić pana o posadę. Chciałbym bardzo zostać reporterem w pańskim dzienniku.

— I z tego powodu przyjechał pan aż z Oshkosh? — zapytał sarkastycznie Coates.

Tej ironii nie zrozumiał młody naiwny osobnik. Spojrzał na naczelnego redaktora swymi poważnymi uczciwymi oczyma i powiedział:

— Tak jest, sir.

— No to posłuchaj mnie pan — odparł z uśmiechem Coates. W Nowym Jorku mieszka pewien milioner, którego żona chce się z nim rozwieść. Powodem jest pewna niezwykle piękna młoda dziewczyna o niezbyt pochlebnej opinii, która mieszka tu w Chicago. Ma pan tu jej nazwisko i adres. Musimy mieć za wszelką cenę jej fotografię. Przynieś pan zdjęcie, a dostanie pan napewno posadę.

— Dziękuję sir — powiedział młody człowiek z Oshkosh, schował karteczkę z nazwiskiem i adresem dziewczyny i odszedł.

W trzy godziny potem sztab współpracowników wrócił do redakcji — z pustymi rękoma.

Fotograf oświadczył, że zainstalował się w pewnym oknie naprzeciw mieszkania dziewczyny i zaopatrzył swój aparat w teleobiektyw, ale panna nie zbliżyła się do okna.

Redaktor działu fotograficznego wyjaśnił, że również w Nowym Jorku, Detroit, St. Paul, Bostonie i Filadelfii nie ma żadnego zdjęcia bohaterki sensacyjnej afery, jeden reporter po drugim opisywał skomplikowane i wręcz filmowe metody — jakimi posługiwał się chcąc otrzymać zdjęcie. — Pocąc się, jęcząc, gestykulując nerwowo i prosząc o przebaczenie złożyli swe smutne sprawozdania.

Dookoła Coatesa panował tak wielki tłok, że młody człowiek z Oshkosh nie mógł po prostu dostać się do szefa. W końcu jednak stanął przed Coatesem.

— Proszę, sir — powiedział, poprawiając krawatkę — to oto ma pan fotografię.

— Fotografia?!!!

Coates spojrzał nań zdumiony.

— Pan ma fotografię tej panny?! — powtórzył po chwili.

— Naturalnie, sir.

Zdziwiony w najwyższym stopniu naczelny redaktor oglądał zdjęcie.

— Czy pan redaktor nie chce może tej fotografii? — zapytał młodzieniec z Oshkosh.

Coates wziął już jednak zdjęcie. Energicznym gestem nakazał spokój.

— Temu młodzieńcowi z Oshkosh — powiedział głośno do reporterów — udało się to, czego wyście zrobić nie umieli. Ma fotografię, moi panowie. Ma ją on, nowicjusz, a nie wy!

Długa pauza pełna zakłopotania.

— W jaki sposób zdołał pan zrobić zdjęcie? — zapytał — z podziwem Coates.

Młody człowiek z Oshkosh spojrzał nań trochę zdziwiony i bezradny.

— Hm... doprawdy sir... nie rozumiem, co pan ma na myśli — wyjąkał. — Pojechałem do niej, dałem pokojówce wizytówkę i ta panna mnie przyjęła Poprosiłem ją o zdjęcie i ona mi je zaraz dała. Oto wszystko.

W pokoju zapanowało głuche przytłaczające milczenie.

Poszedł po prostu bez przebrania i fałszywej brody... O święta naiwności! Bez żadnego pretekstu, bez podstępu, po prostu powiedział jej prawdę! To po prostu cud!

Młody człowiek z Oshkosh opowiedział mi sam tę historię. Był już jednak wtedy jednym z najwybitniejszych reporterów koncernu Hearsta.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Sensacyjne aresztowanie dwóch kobiet pod zarzutem śmiertelnego pobicia męża i zięcia

W wydaniu porannym naszego pisma podaliśmy wiadomość o zgonie ś. p. Tadeuszu Kluski, kaflarza, zamieszkałego przy ul. Emaus. Jak wiadomo, śmierć Kluski nastąpiła wśród zagadkowych okoliczności.

W niedzielę w nocy wrócił on w stanie nietrzeźwym do domu, a w kilka dni później zabrano go z domu w stanie nieprzytomnym do szpitala, gdzie zmarł. W czasie pogrzebu na cmentarzu rakowickim żona i teściowa zmarłego omal nie zostały zlynczowane przez tłum, który przybrał wobec nich groźną postawę.

Na podstawie decyzji władz prokuratorskich przeprowadzono dochodzenia przeciw żonie ś. p. Kluski i jego teściowej Wiktorii Niemiec. W wyniku dochodzeń obie zostały zatrzymane i odstawione do dyspozycji sędziego śledczego.

Policja przesłuchała wielu świadków, którzy zeznali bardzo ważne dla sprawy okoliczności. Obecnie nie jest wykluczone, że zarządzona będzie ekshumacja zwłok ś. p. Kluski, celem przeprowadzenia sekcji.

Podobno orzeczenie lekarskie ze szpitala Ubezpieczalni Społecznej, gdzie nastąpił zgon ś. p. Kluski, zawiera szczegóły, wskazujące, że śmierć nastąpiła naskutek obrażeń zewnętrznych.

Dwa razy oskarżony o to samo przestępstwo?

Echa włamania w Wieliczce

Przed sędzią dr Stępniowskim w Sądzie Okręgowym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw Piotrowi Maciejaszowi, oskarżonemu o popełnienie kradzieży z włamaniem na szkodę Dydji Nussbauma, kupca we Wieliczce, przy czym wartość skradzionych towarów przekraczała kwotę 2.000 złotych.

Obrońca oskarżonego podniósł na rozprawie, że oskarżony był sądzony o popełnienie tego samego przestępstwa przed innym sądem i za czyn ten został on nieprawomocnie ukarany, wobec czego sprawa winna być umorzona. Celem zbadania prawdziwości tego zarzutu, sędzia dopuścił zawnioskowany dowód z aktów sądowych i w tym celu rozprawę odroczył.

Oskarżał prok. Sienicki, bronił adw. A. Friediger.

Oszust o siedemnastu obliczach

Sensacyjny proces w Krakowie

Z początkiem ubiegłego roku zanotowano szereg wypadków fałszerstw książeczek PKO na terenie województw krakowskiego i śląskiego. Ustalone zostało, że w różnych miastach i miasteczkach grasował nieuchwytny oszust, który podejmował na podstawie sfałszowanych książeczek PKO. i fałszywych dowodów osobistych różne kwoty. W sumie PKO poniosła szkodę w wysokości ponad 6000 zł.

Pewnego dnia zjawił się jakiś osobnik w gmachu PKO w Krakowie, gdzie przedstawił książeczkę na nazwisko Jana Mareckiego, prosząc o wypłatę 1400 zł. Ponieważ urzędniczce dowód osobisty wydawał się podejrzany, wezwano policję, która osobnika owego aresztowała.

Rewizja dała sensacyjny wynik. Przy aresztowanym znaleziono kilkanaście dowodów osobistych z nalepionymi fotografiami. Jak się okazało, dowody te zostały skradzione w Katowicach.

Zatrzymanym osobnikiem okazał się Jan Wawrzyniak, pochodzący z małej mieściny niemieckiej Oberhausen, z zawodu kelner. Znaleziono przy nim fałszywe legitymacje na nazwiska Jan Melengoff i Jan Marecki. Poza tym ustalono jednak, że używał on aż 17 nazwisk.

Osobnik ten był już kilkakrotnie karany i siedział prawieże 4 lata w więzieniu za oszustwa. Był również karany za fałszowanie książeczek PKO.

W dniu dzisiejszym odpowiada Wawrzyniak w sądzie krakowskim przed sędzią dr. Stępniowskim.

O małżeństwach poruczników

Nowe rozporządzenie M. S. Wojsk.

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało nowe zarządzenie o zawieraniu związków małżeńskich przez oficerów w stopniu porucznika.

Według tego zarządzenia, przy udzielaniu zezwoleń na zawarcie małżeństwa, składane mają być do dyspozycji władz wojskowych przez opiekunów narzeczonych książeczki oszczędnościowe, z których wypłacane będą przez dowódców formacyj stałe kwoty dla małżeństw.

Suma, na jaką książeczka taka powinna opiewać określona jest indywidualnie w zależności od tego jak prędko porucznik zawierający związek małżeński zostanie kapitanem. Za podstawę obliczeń przyjęto w Warszawie 100 zł. miesięcznie, na prowincji 75 złotych.

Dotychczas opiekunowie narzeczonych zobowiązani byli jedynie do złożenia notarialnego zobowiązania uzupełnienia gaży do wysokości poborów kapitańskich.

KRONIKA TARNOWSKA

BAZAR KEREN KAJEMET LEISRAEL. Lokalna komisja KKL przystąpiła do urządzenia w tygodniu Pesach bazaru KKL. Dnia 10 bm. odbyło się pod przewodnictwem przewodniczącego lokalnego oddziału KKL zebranie wszystkich frakcyj syjonistycznych i delegatek Wiza, gdzie też po omówieniu planu pracy na rzecz bazaru wybrano egzekutywę, w skład której wchoddzi dr Chomet jako przewodniczący, E. Sauerstrom jako sekretarz i Szymon Reich jako skarbnik oraz przewodniczący poszczególnych komisyj wybranych na tym posiedzeniu a mianowicie pp. Gelbowa jako przewodnicząca komisji robót ręcznych, p. drowa Schönfeldowa jako przewodnicząca komisji dla „Toceret Haarec", p. Zygmunt Fenichel jako przewodniczący komisji propagandowej, p. drowa Goldbergowa jako przewodnicząca komisji fantowej, p. Kwadratstein jako przewodniczący komisji programowej, p. B. Spenadel jako przewodniczący komisji gospodarczo - technicznej p. Kurzowa jako przewodnicząca komisji bufetowej. W sferach syjonistycznych wywołało urządzenie bazaru wielkie zainteresowanie.

SOŁTYS NA ŁAWIE OSKARŻONYCH. Dnia 11 bm. toczyła się przed Sądem Okręgowym w Tarnowie rozprawa karna przeciw Stanisławowi Nowakowi, oskarżonemu o to, że dnia 27 IX. 1937 jako sołtys w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowej nie dopełniając obowiązku dostarczonego dla szkoły powszechnej węgla, działał na szkodę interesu publicznego przez przywłaszczenie sobie około 100 kg. węgla.

W pętli paragrafu

Lekcje języka francuskiego

Zapadał właśnie zmrhok; niebo miało tę dziwną barhwę zamierhającego dnia — jasną, ale już nie dzienną, jakąś seledynową; na dworhcu i pobliskich ulicach zapalono latarhnie; niebo jeszcze przez kilka chwil zachowało barhwę intymnego seledynu — rhozchylić je, a okażą się marzone cuda — jeszcze przez kilka chwil pozostało czyste, cały dym, cała sadza, cały brhud długiej podrhóży osiadły na dłoniach, na twarzy, na popielatym garhniturze Anatole'a Aimé.

Zdrhożony i brhudny rhozglądał się dookoła; miasto do którhego przybył, rhobiło tu wrhażenie rhaczej nieprzyjemne — plac przed dworhcem brzydki, kamienice w pobliżu niskie i szpetne, trhamwaje nierhealnie wąskie i błękitne. Ale z seledynowego nieba spływała pogoda, Anatole przemógł w sobie zniechęcenie i dźwigając — zrhesztą nie zbyt ciężką — walizkę, rhuszył ku plantom, ku starhej brhamie, ku starhym ulicom śródmieścia i tu po rhaz wtórhy przystanął, oczarhowany niespodziewanym wdziękiem tego miasta, którhe w pobliżu dworhca wydawało się tak mało nęcące...

Szybko zaaklimatyzował się, zawarhł mnóstwo znajomości, wszedł w towarzystwo, był przyjmowany, goszczony...

Nim rhostaniemy się z nim, co niebawem nastąpi, nim wyjaśnimy — w sposób barhdzo banalny — powody jego szybkiego wyjazdu, musimy podać państwu jeszcze kilka inforhmacji wstępnych:

Anatole Aimé, to młody mężczyzna, wątły, o bladej twarzy i długich, gładko przyczesanych czarhnych włosach. Jego powierzchowność jest ujmująca. Mówi nieco chrhapliwie, ale śpiewnie. Pochodzi z Saint Pierre des Corps.

Terhaz państwo już wiedzą wszystko, co potrzeba.

Szybko zaaklimatyzował się, zawarhł mnóstwo znajomości, wszedł w towarzystwo. Stał się znany, popularhny. Ubiegano się o jego towarzystwo...

Padał mokrhy, na pół wiosenny śnieg. Panował półmrhok, jak gdyby szło ku wieczorhowi, a dopierho zączynał się dzień. Na placu przed dworhcem kolejowym zapalono latarhnie. Z taksówki, którha właśnie zajechała przed dworzec, wysiadł młody mężczyzna, szczupły, o ujmującej powierzchowności. Przywołał bagażowego, którhemu polecił zanieść do przedziału drhugiej klasy pociągu wiedeńskiego dwie duże walizy. Po chwili pociąg rhuszył.

Anatole Aimé, bo on był tym mężczyzną szczupłym, o ujmującej powierzchowności, wyjechał.

Posłowie

Po wyjeździe Anatole'a Aimé zaczęły napływać skargi przeciw niemu.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń ustalono:

Anatole Aimé, liczący lat 22, obywatel francuski, przybył do Polski z zamiarem udzielania lekcyj języka francuskiego. Nawiązawszy jednak po przybyciu do Polski stosunki z wpływowymi osobami, zrezygnował z zamiaru udzielania lekcyj, a dochody czerpał z innego źródła — z kredytu, który mu szeroko otworzono. W czasie trzymiesięcznego pobytu w Polsce sprawił sobie futro, dwa palta, kilka garniturów, mnóstwo rzeczy, za które nie zapłacił, a które wyjeżdżając, zabrał ze sobą. Jego długi w restauracjach i nocnych lokalach dochodzą do tysiąca złotych. Poza tym zaciągnął cały szereg pożyczek gotówkowych u różnych osób.

Niestety, nie możemy wymienić nazwy miasta, do którego przybył Anatole Aimé i w którym był tak gościnnie podejmowany. Gdyby do tego miasta, które jest w pobliżu Place de la Gare tak mało zachęcające, a w pobliżu Les Hales tak pełne uroku, przyjeżdżało nieco więcej cudzoziemców, byliby jego mieszkańcy może ostrożniejsi, może nie każdego cudzoziemca przyjmowaliby jak ambasadora.

HOROW.

Repertuar teatrów i kin — na str. 10-ej.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mecz hokejowy Polska-Litwa

na mistrzostwach świata rozegrany w dniu dzisiejszym

W piątek w Pradze rozpoczęły się 11-te mistrzostwa świata w hokeju na lodzie. Lodowisko na Sztwanicy (wyspa na Wełtawie) przygotowane zostało doskonale i odświętnie przybrane flagami 14-tu państw uczestniczących w rozgrywkach. Uroczystości rozpoczęły się od defilady. Wzięły w niej udział tylko poczty sztandarowe, witane z wielkim aplauzem przez 10 tysięcy widzów.

Na czele kroczył doskonały gracz czeski Trojak, a następnie po trzech zawodników z każdej drużyny.

Sztandar Polski niósł Kasprzak w towarzystwie Wołkowskiego i Michalika.

Kanadyjczycy wystąpili w kostiumach klubowych Sudbury Wolves z zieloną głową wilka na piersiach. Nie budzili oni takiej jednak sensacji jak Litwini z żółto-zielono-czerwonym sztandarem. Trzech rosłych Litwinów w żółtych koszulkach i szarych spodenkach skupiało na sobie wszystkie spojrzenia, uparcie bowiem krąży pogłoska, że w tej drużynie gra 6-ciu autentycznych podobno Kanadyjczyków.

Kierownik zespołu (władający doskonale językiem polskim) zaprzecza wprawdzie temu z oburzeniem, ale równocześnie dał do zrozumienia, że Litwini bynajmniej nie przyjechali po to, aby odegrać rolę „mięsa armatniego“. Krąży również pogłoska, która jednak wydaje się bardzo nieprawdopodobna, że Litwini zastanawiali się, czy w ogóle staną do meczu z Polską.

Po defiladzie i przemówieniu prezesa federacji p. Loicq'a zakończono uroczystości otwarcia i na lód weszli aktorzy pierwszego spotkania Szwajcarzy i Węgrzy.

Nikłe zwycięstwo Szwajcarów

Mecz zakończył się niespodziewanie nikłym zwycięstwem Szwajcarów w stosunku 1:0. Jedyną decydującą bramkę zdobył w drugiej fazie gry Torian, gracz o brutalnych skłonnościach, który dwukrotnie był usunięty z boiska przez sędziego.

Szwajcarzy uchodzący za najlepszą drużynę na kontynencie, zawiedli oczekiwania. W początkowej fazie gry ich kombinacje zdumiewały zarówno subtelnością pomysłów, jak i precyzją, oraz szybkością wykonania. Twarda obrona Węgrów podziałała jednak na nich destrukcyjnie, to też mecz nie należał do ładnych, chociaż walczono zaciekle. Pod koniec Szwajcarzy wyraźnie opadli z sił, a Węgrzy o mało nie wyrównali. Na szczęście dla Szwajcarów nie trafili z paru kroków do pustej bramki. W polu przewaga Szwajcarów była bardzo wyraźna, ale dyspozycja strzałowa pozostawiała dużo do życzenia. Bohaterem meczu był bramkarz węgierski Hircsak, broniący wprost fenomenalnie. Nie bez pikanterii był fakt, że cała widownia praska gorąco dopingowała Węgrów.

Na meczu obecna była cała drużyna polska wraz z kierownictwem. Wszyscy byli zdania, że Szwajcarzy zdecydowanie zawiedli, reprezentując małą skuteczność i kiepską kondycję. Równocześnie podziwiano znakomitą defenzywę Węgrów, którzy mogą polskiej drużynie przysporzyć wiele kłopotów. Wśród Polaków zasiadających na trybunie prasowej znalazła się również młodziutka dziennikarka turecka, panna Layla Turgut, której nie możemy zapomnieć szczęśliwego dla nas losowania. Krzywym okiem patrzą na nią tylko Austriacy, dla których piękna Turczynka wyciągnęła „czarną gałkę“, skazując ich na zagładę już w wstępnych rozgrywkach.

Łotysze biją Norwegów 3:1

W drugim meczu rozegranym wieczorem Łotwa pokonała Norwegię 3:1 (1:0, 0:1, 0:0, 2:0). Obie drużyny grały bardzo słabo. W przepisowym czasie mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym, wobec czego zarządzono dogrywkę, w której Łotyszom udało się rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść. Bramki dla nich zdobyli Putnins i Klavs (2), dla Norwegów Jensen.

Zwycięstwo Anglii nad Niemcami 1:0

W trzecim meczu Anglia wygrała z Niemcami 1:0. Decydująca bramka padła na 10 min. przed końcem spotkania ze strzału Kelly'ego.

Mecz Polska — Litwa będzie transmitowany przez radio

Jak wiadomo Polska na mistrzostwach świata w Pradze Czeskiej rozegra pierwszy mecz z Litwą w sobotę. Mecz ten transmitowany będzie przez Polskie Radio w godzinach od 18 do 18.10.

PIŁKARZE ANGIELSCY GRAĆ BĘDĄ NA ŚLĄSKU

Śl. OZPN sfinalizował już definitywnie mecz piłkarski z leaderem ligi angielskiej Brentford. W dniu wczorajszym została już podpisana umowa. Anglicy grać będą z reprezentacją Śląska w dniu 18 maja.

Mecz ten zostanie rozegrany na stadionie im. dr. Grażyńskiego w Wielkich Hajdukach. Stadion zostanie odpowiednio przygotowany na ten sensacyjny mecz.

Wprawdzie stadion Ruchu pomieści około 40 tysięcy — to jednak Śl. OZPN liczy się z większą frekwencją.

Przy tej sposobności dowiadujemy się, że już w najbliższym czasie rozpocznie się przedsprzedaż biletów. Za mecz w Wielkich Hajdukach Brentford otrzyma 10.000 złotych.

ROTHOLC ZDECYDOWANY PRZEJŚĆ NA ZAWODOSTWO

Rotholc, który jak wiadomo już powrócił z Poznania, oświadczył, że zdecydował się ostatecznie na porzucenie szeregów amatorskich i w każdej chwili gotów jest zostać zawodowcem. Ostatnie przeżycia w związku z meczem Polska — Niemcy przyspieszyły decyzję Rotholca.

Nie raz już Rotholc był celem starań najrozmaitszych menażerów, którzy usiłowali nakłonić go do porzucenia szeregów amatorskich. Rotholc postanowił teraz to uczynić i wyjechać do Paryża. Głosiciele tych wersyj podają nawet termin odjazdu. Już... w najbliższy poniedziałek 14 bm. w towarzystwie prezesa Gwiazdy Tytelmana.

Według innych wersji Rotholc stara się o nawiązanie kontaktu ze Zbyszkiem Cyganiewiczem.

Kispesti AC grać będzie z Cracovią

Pertraktacje Cracovii z Hungarią nie doszły do skutku, gdyż ta zażądała zbyt wygórowanego honorarium za rozegranie dwóch meczów w Krakowie. Natomiast na Święta Wielkanocne przyjedzie do Krakowa słynna zawodowa drużyna węgierska Kispesti A. C., która spotka się w jeden dzień z Cracovią, zaś w drugi dzień z Wisłą.

Kispesti A. C. znaną jest już ze swych występów krakowskiej publiczności z zawodów z Cracovią i Wisłą oraz reprezentacją Krakowa w r. 1923. Należy ona do czołowych drużyn Ligi węgierskiej, a ostatnio uzyskała wynik nierozstrzygnięty 3:3 z reprezentacją Jugosławii w Zagrzebiu. Świadczy to najlepiej o jej wartości.

Polscy łyżwiarze na mistrzostwach świata

Na łyżwiarskich mistrzostwach świata w jeździe parami, które się odbędą w dniach 17 do 21 marca w Berlinie startować będzie z Polski mistrzowska para rodzeństwo Kalusowie.

Z okazji tych mistrzostw w Berlinie odbędą się równocześnie międzynarodowe zawody w jeździe figurowej pań i panów. Z Polski startować będą mistrzyni Polski Scheibertówna i bracia Breslauer.

Kierownikiem ekspedycji i sędzią na tych zawodach będzie kapitan Theuer.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.